



Organ „Związku Narodowego Polskiego w Brazylii“.

NAJSTARSZE I NAJPOCZYTNIEJSZE PISMO POLSKIE W POŁUDNIOWEJ AMERYCE, WYCHODZI W PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs. — Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

PRZEDPŁATA WYNOŚI:
Półrocznie 4.000
Rocznie 8.000
* za granicą 10.000

Adres Redakcyi i Administracyi:
»Gazeta Polska« — plac Tiradentes Nr. 47 [obok Kamery] — Curytyba
PARANA — BRAZIL.

OGŁOSZENIA
po 100 reisów od wiersza
drobnym drukiem. Opłata za wszelkie
ogłoszenia z góry.

Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.

22 Czerwca 1911 r.

Redaktor i wydawca M. Gross.

Rok XIX. N. 22.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:

»GAZETA POLSKA W BRAZYLII«

Caixa postal B.

CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy wysyłać za przekazem pocztowym, zwanym „vale postal“. Gdzie poczta nie wydaje „vales postales“ można wysyłać pieniądze w liście polecenym, jednak z oznaczeniem kwoty w liście zawartej, gdyż w przeciwnym razie, pomimo polecenia listu, pieniądze zwykle nie dochodzą.

Osoby które zwracają się do Redakcyi z prośbą o objaśnienia lub informację a nie są prenumeratorami pisma, lub prenumeratorzy życzący sobie otrzymać odpowiedź listownie, nie zaś w dziale „odpowiedzi od Redakcyi“ raczą dołączyć w liście na odpowiedź znaczek pocztowy, gdyż w przeciwnym razie pytania ich pozostaną bez odpowiedzi.

Redakcja przyjmuje znaczki pocztowe wszystkich krajów.

Prenumeratę „Gazety Polskiej w Brazylii“

przyjmują na warunkach redakcyjnych PP.:

W Paranie. (Brazylja.)

P. Holubek Araucaria
Bolesław Kłowski Ponta Grossa
Jan Puchalski Sao Matheus
Jan Szklaniarz Prudentopolis
Adolf Schirl „ „

W Argentynie: The Standard 152 Calle Maipu 152 Buenos Aires.

W Ameryce Północnej: Ameryka-Echo 1140 Nebraska Ave. Toledo — Ohio.

W Austrii. (Europa): G. Gebethner Co. 23 Rynek Główny, Kraków, Galicya.

Prenumerata dla Argentyny wynosi 7 pesów papieru rocznie.

„ „ Ameryki Północnej i Kanady 3 dolary rocznie
„ „ Austrii, „ 15 Koron.

Zielone Świąta.

Po Bożem Narodzeniu i Wielkiejnocy najuroczyściej obchodzą Polacy Zestanie Ducha świętego czyli **Zielone Świątki**. Wiele bowiem starożytnych lechickich zwyczajów składających się niegdyś na uroczystości wiosenne, rozpoczynające każde „Nowe lato“ przyłączył naród do święta kościelnego obchodzonego w tej samej porze roku.

Wszystkie kościoły, domy, chały i podwórza „naprzód drzewkami brzozy, jesionu lub świerku, ustawianymi przy ołtarzach, gankach, wrotach, sieniach i wejściach. Podłogi i ziemie wysypują zielonymi tatarakami, świeczyną i kwiatami. Majowy zapach tej zieleni rozchodzi się wzdłuż przepelniając kościoły, mieszkania i podwórka. W niektórych dworach dzień ten obchodzono powtórzonym świętaniem lub usiłwano baby i mazurki dochować aż do Świątek.

Jest to prawdziwe święto rolników i pasterzy witaających radośnie i uroczyście zmarłych wstałą po ziemi i rozkwitającą matką przyrodę (t. j. wiosnę). Obchodzą oni granice swych pól z uroczystym śpiewem niosąc obraz Bogarodzicy i chorągiew kościelną.

Młodzież wioskowa zajmująca się pasterstwem oprowadzała po wsi i do dworu przy stojącego w zieleń wołu, otrzymywała wszędzie podarki na biesiadę, którą potem w gaju lub na błoniu, zawsze pod gołym niebem wyprawiała.

Ten miesiąc — jak powiada kronikarz o maju — nie tylko człowieka ale i wszelki rodzaj zwierząt, ptactwa, ryb, swoją rozwesela i cieszy zielonością, albowiem na polu, w gajach, sadach, ogrodach i łąkach różnym kwieciem i urodzajami wszelkie ozdabia świat, każdego ciesząc i karmiąc.

Huśtawki urządzone przez lud na Wielkanoc, służą zwykle jeszcze do zabawy w Zielone Świątki. A miasta wielkie jak Warszawa Łódź, corocznie urządzą zabawy ludowe. Zielone Świątki należą w Polsce do świąt nie tylko religijnych, lecz i narodowych, i po dziś dzień rodacy nasi w ukochanej ojczyźnie obchodzą Zielone Świątki uroczyście i wspaniale. Jekiesz inaczej a wprost nie odpowiednio obchodzimy te piękne święta polskie w Brazylii.

Przysłowie mówi: Co kraj to obyczaj inny!

Lecz my wszędzie i zawsze powinniśmy być sobą, i to cośmy otrzymali w spuściznie po ojcach naszych, to co nam przekazała nasza powinność narodowa i nasz polski obowiązek tośmy nietylko czcić winni wspomnieniami, lecz czcąc czynem i święceniem tych najdroższych skarbów narodowych. Bo tak długo będziemy Polakami, dopóki będziemy czcić i obchodzić nasze rodzinne i nam przekazane pamiątki narodowe. Wielki jest ten naród, który swoje zachowuje obowiązki. Biada zaś temu narodowi który depece nogami to co powinien szanować!

Do Zielonych Świątek odnoszą się różne przysłowia:

Mokre Zielone Świątki dają tłuste Boże Narodzenie

Wtedy ludzie przyszłość zgadną,
Gdy Zielone Świątki w Grudniu przypadną.

ODEZWA

do Narodu Polskiego od Zarządu „Związku Nar. Polskiego w Brazylii“.

Bracia Rodacy!

My niżej podpisani, którym powierzone zostały sprawy Związku Nar. Pol. w Brazylii, odczytujemy się do Was w ważnej nader sprawie. Ożywia nas przytem uzasadniona nadzieja, że sprawą tą zajmie się nietylko nasze społeczeństwo polskie w Brazylii, lecz i w kraju ojczystym i wszędzie gdzie bije serce Polaka-patrioty słowa nasze nie przebrzmiają bez echa... Pozwólcie Bracia Rodacy abymy Wam w krótkości sprawę tę przedstawili. Dla lepszego zrozumienia jej sięgniemy trochę w przeszłość

Oto jak każdemu wiadomo we Wrześniu zeszłego roku założono „Związek Narodowy Polski w Brazylii“. Zarząd prowizoryczny tegoż Związku zwołał na dni od 6—8 go stycznia r. b. Sejm do Kurytyby w sprawie wyboru nowego Zarządu, uzupełnienia i usankcjonowania statutów Związku i omówienia położenia naszego w Brazylii; ażeby nowo wybrany Zarząd, opierając się na zjednoczonych siłach wielkiej organizacji mógł celowo pra-

cować nad polepszeniem naszego, pod każdym względem przykrego położenia. W toku obrad cztery przedewszystkiem sprawy zostały gorąco polecane wybranemu przez Sejm Zarządowi a mianowicie: Energiczne staranie około uzyskania przedstawiciela dla naszego społeczeństwa w Brazylii do Kongresu stanowego; założenie biura porady i pomocy prawnej dla kolonistów; budowa Domu Nar. Pols. w Kurytybie, a na koniec organizacja i rozwój **szkolnictwa polskiego** w Brazylii.

Wszyscy, którzy znają dobrze stosunki naszej „Polonji“ w Brazylii przyznają zapewne, że każde z tych dzieł, jest dla nas bardzo wielkiej wagi i doniosłości, tak też w swem urzeczywistnieniu zawiera wielkie trudności. Walczyć z temi trudnościami i wytrwale je pokonywać byłoby zadaniem dosyć wielkiem dla Zarządu na więcej niż rok jeden. Pomimo tego Zarząd nie ulękł się ogromu pracy, nie dał się też zniechęcić napaściami złych ludzi, którzy walczą nikczemną bronią gróźb, oszczerstw i innej tego rodzaju, lecz wziął się energicznie do pracy i pracuje usilnie nad rozwojem Związku. Nie myślimy jednak szeroko rozwodzić się o tem. Fakt, że przystępują nowe szeregi rodaków i to nie tylko ze Stanu Parany, lecz także ze Stanów Santa Catharina i Rio Grande do Sul jest dowodem że pracujemy, i że pracujemy uczciwie bez oglądania się na osobiste korzyści, owszem ponosząc liczne ofiary dla dobra naszego społeczeństwa w czasie, w pracy, w mieniu a nawet dobrej sławie, którą szarpia ludzie, którzy w pracy czynnych patriotów widzą zarzut i krytykę dla ich biernego zachowania się w sprawach narodowych i dla tego tylko usiłowania, pracę i dobre imię ludzi pracujących na niwie narodowej mieszaają z błotem.

Równocześnie z pracą nad rozwojem Związku, Zarząd od samego początku pracował nad rozwiązaniem zadań, które Naród mu polecił w dniach sejmowych. I w tym względzie usiłowania i prace nasze w znaczniejszej części uwieńczono zostały pomyślnym skutkiem. Dalecy jesteśmy od tego, aby się chlępić z tego cośmy zrobili i aby zbierać od Narodu podziękunki lub wawrzyzny; lecz chcemy tylko Naród przekonać, że pracujemy uczciwie i na korzyść społeczeństwa polskiego w Brazylii, ażeby temsamem pomnożyć szeregi Związkowe i użyć do poparcia dla dzieła patriotycznego, któremu pojedyncze siły nie zrównają.

Władysław Herman i Jego Dwór

przez ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO.

11.)

(Ciąg dalszy.)

— Jaroszu z Kalinowy! — po chwili zawołał do człowieka wysokiego wzrostu i twarzy napiętnowanej szczerości wyrazem, stojącego przed szeregami — kiedy zaczniemy obłężenie, pamiętaj zawsze i ciągle ich napadać z lewej strony, blisko kaplicy przy brzegu Wisły, bo tam najstarsza ich strona, spraw się dobrze nie zważając na nic, z szablą w ręku naprzód się posuwaj, za tobą pójdą inni, a zawsze wołajcie: Król! Mieczysław! i W. ebor! jeśli zaś czasem moje będziesz mógł wsunąć imię, krzyknij i Sieciech!

— Na Boga, wodzu mój — odparł Jarosz — będę całemi piersiami krzyczał, i całemi siłami rąbał pałasem. Ale wołałbym na otwartem potykać się polu, bo w tych przeklętych murach nie można było dostrzedz wroga. Świśnie strzała z ręki ukrytej za kamieniem i już po człowieku; najlepiej kiedy widzę przeciwnika: przez chwilę, oko w oko spozieramy na siebie, a potem do oręża, tak to najlepiej, ale te baszty, niech je Pan Bóg piorunem zrzuci. Wypełnił zresztą twoje rozkazy i zobacz, ile

tych sów, na nas z poza murów patrzących, dziś poszłe na cmentarz.

— Fawda — rzekł po chwili, jak gdyby zamyślony Sieciech — prawda, nie myślą wyjść na pole, niewzruszeni stoją zakryci warowniami, głowy im tylko wystają. W każdej strzelnicy dostrzegam łuk napięty i surzałę. Książę Mieczysławie! ginąć będziemy pod ich ciosami, kiedy tymczasem oni bezpieczni, w żart nasze usiłowania obróca. Na Boga! sądziłem że z naszym zbliżeniem się nie wytrzyma Zbi-gniw, że wypadnie na pole zetrzeć się z nami, ale ten szatan niemiecki, musiał tak roztropnie obronę urządzić. Wszeborze! książę! trzeba nam szyk zmienić. Ale co widzę, zbliża się do nas Skarbimir, bogaty i hojny właściciel Gulczewa. Zobaczcie jak z niego zazarutuje. Wszeborze, trzeba się trochę pocieszyć; książę! nic lepszego przed bitwą, nad żarty i śmiechy.

Po tych słowach zbliżył się do starego skapca, i tak silnie ścisnął go za rękę, że wyraz boleści skrzywił usta Skarbimira.

— Najbogatszy z Polaków, najhojniejszy z panów, mam nadzieję, że nam dasz dzisiaj waleczności dowody. Dobrześ obeznany z kopią i mieczem, sztylblem i toporem, jak to głoszą wszystkie narody, z któremiś kiedykolwiek walczył, a choć lubisz trochę rabunek i zdobycz, zawsze ci to przepuszczają, przez wzgląd na nieugięte męstwo. Dzisiaj spodziewamy się, że dopomożesz nam dzielnie; cała nadzieja nasza jest w twoich skarbach i twojej prawicy.

Poznał chytry Skarbimir zamiar wojownika, a oczy jego zaiskrzyły się wściekłością, bo jażn wkrótce potem jej miejsce zajęła, kiedy o skarbach swoich usłyszał, wreszcie przytłumił gniew wewnętrzny i ze zwykłą uniżonością odpowiedział.

— Jakżebym chciał, żeby twoje słowa prawdą były, potężny wojewodo krakowski. Zapewnię ciem wnetczas wszystkie dostawki poświęcić tak świętej sprawie, ale na nieszczęście, a może i na szczęście, bo często bogactwa cnotę w zapomnienie podają, ubogi jestem, najuboższy ze wszystkich panów, a nabierane pieniądze z łaski boskiej obracam na kościoły i ubogich, odmawiam sobie wszystkiego dla dawania jałmużny, co tylko mogłem uczynić, już dla was uczyniłem. Ludzi moich tu przywiódłem, sam się stawiam; choć nie mam, abym mógł wam wiele dopomóc, własną osobą. Więk i choroby wycieńczyły ostatki sił w moim ciele.

— Ale gdzież tam, Skarbimirze, — przerwał mu Sieciech — wygładasz na młodego rycerza, przy moim boku dzisiaj się bić będziesz, zobaczymy kto z nas dzielniejszy, choć zawsze gotów jestem ustępować przed wstawnymi, a do tego skromnymi bohaterami. Więć zgoda, będziesz, panie Gulczewa, dziś walczyć przy mnie.

Nie mógł odmówić przerażony Skarbimir, bez wystawienia się na największą hańbę. Z ścisnionem więc sercem, z bladością na licach przystał na żądanie wojewody, obiecując mu za to w duszy skrytą nieubłaganą zemstę.

— Zdaje mi się — zawołał Mieczysław li-tując się nad starcem — że nie można tego wymagać od podskarbnika mego stryja i króla, kiedy chory, osłabły, znużony...

— Choćby z tozą śmierci — krzyknął Sieciech — prawy rycerz powstanie powinien, kiedy go król lub przyjaciele wzywają. Więć naprzód, Skarbimirze, dzielnie się potykaj, bo jeśli mi zechcesz uciekać — dodaj pocichu, schylając się do ucha człowieka, którem pogardzał — sam ci pierwszy tym toporem głowę roz-ważę. Jaroszu, stawaj na czele swojego oddziału Wszeborze, wypada ci się oddalić od swoich ludzi. Książę Mieczysław niech będzie łaskaw to samo uczynić. Pan Gulczewa i Kościelca i kościoła tam wystawionego, z nami zostanie.

— Ale jakż to hufiec do nas się zbliża od strony miasta — zawołał Mieczysław, który sokołim wzrokiem dostrzegł z daleka na polu błyskanie stali i tuman kurzu.

— Może przyjaciele, może nieprzyjaciele — odpowiedział spokojnie Sieciech. — Na wszelki przypadek, stojcie w pogotowiu żołnierze, doładźcie mieczy z pochwami, strzał z koleczanów. Zdaje mi się, że niewielki orszak. Niech mi tylko kto powie, kto to jest — zawołał głośniejsz — czy nikt lepszych oczu nie ma od nas?

— Może król — rzekł Wszebor — przy-bywa przerywać boje.

— Do szatana z taką myślą — krzyknął wojewoda. — Gdybym był tego pewny, natychmiast szturm bym rozpoczął.

Najpierwszą sprawą, którą się zajął Zarząd było utworzenie Biura Pomocy Prawnej, a to po pierwsze dla tego, że potrzeba takiej instytucji dawała się bardzo odczuwać, a po drugie ponieważ urzędowość jej mniejsze przedstawiało trudności. Dzięki poświęceniu się 3-ech członków Zarządu biuro zostało założone zaraz po Sejmie. Prymitywne to wprawdzie jeszcze „biuro” bo nie urzęduje w nim stałe urzędnik płatny, lecz utworzone jest jak już wspomnieliśmy z 3-ech członków Zarządu którzy w swych mieszkaniach każdego dnia i każdej godziny przyjmują sprawy interesantów lub polecają je adwokatowi związkowemu. Będzie jednakowoż usiłowaniem Zarządu ażeby z czasem tę instytucję więcej jeszcze udoskonalić.

Zaraz też od początku Zarząd Związku poczynił odpowiednie kroki aby wpłynąć na sfery rządowe w celu postawienia polskiego kandydata przy przyszłych wyborach do Kongresu pańskiego Stanu. Usiłowania Zarządu i pod tym względem osiągnięty sukces spodziewany. Nie ulega już wątpliwości, że przy najbliższej kampanii wyborczej Rząd postawi na liście kandydatów także przedstawiciela narodu polskiego w Brazylii.

Trudnym nad wyraz było i jest jeszcze w części rozwiązanie trzeciego problemu nad którym miał pracować Zarząd Związku, to jest zebranie potrzebnego kapitału na kupno placu pod budowę Domu Nar. Pol. w Kurytybie, nie mniej też pobudowanie tegoż. Nadużylibyśmy ciępliwości Szanownych Rodaków gdybyśmy się chcieli szeroko nad temi trudnościami rozwozić, lecz i zbyt czułym jest to być bo każdy kto uprzytomni sobie nasze stosunki społeczne, poziom naszego dobrobytu i naszej oświaty narodowej i rozmaite inne okoliczności, łatwo sobie wyobrazi z jakimi trudnościami Zarząd miał i ma jeszcze do walczenia. Prawda, że Sejm upoważnił Zarząd do wypuszczenia obligacji, przez których rozsprzedanie ma się utworzyć fundusz potrzebny. Wiadomo jednak jaką nieufnością odnosi się społeczeństwo polskie do tego rodzaju akcji, wyzyskane już nieraz przez niesumiennej ludzi. — Ile razy dobiegaliśmy się do wspaniałomyślności i patriotyzmu obywateli naszych, prawie tyle razy powiadano nam: Najpierw tylko uczynicie cośkolwiek, zróbcie krok sta nowczy, kupcie teren odpowiedni tak żeby mógł dawać gwarancję zobowiązaniom naszym, a wtedy nie będą zwlekać z kupnem obligacji! — Cóż więc pozostawało do czynienia? — Odważyliśmy się na ten krok śmiały, stanowczy i nabyliśmy teren odpowiedni przyszłości narodu polskiego w Brazylii i teraz występujemy wobec tego dokonane go faktu przed narodem polskim, bo ten fakt właśnie jest powodem tej naszej odezwy do Was Bracia Rodacy.

Lecz może żądacie abyśmy najpierw jeszcze uzasadnili ten stanowczy krok nasz, abyśmy usprawiedliwili postępowanie nasze? Nie przypuszczamy tego bo wszędzie słyszeliśmy jeden tylko głos, jedno tylko zdanie, iż nie można zwlekać z kupnem placu. Albo czy mamy wykazać gwałtowną potrzebę Domu Polskiego w Kurytybie? Nie, bo przecież czyniliśmy to już nieraz na łamach Gazety Polskiej, organu Zw. N. P. w Brazylii. Zresztą każdy patriota z jasnym poglądem na świat i z miłością w sercu dla własnego narodu, przekonany jest, że Dom Polski w Kurytybie, dom któryby był ogniskiem dla wszystkich towarzyszy, któryby był dosyć obszerny dla obchodów, sejmów, zjazdów i zabaw narodowych, któryby też mieścił w sobie pokoje gościnne dla Rodaków przybyłych zdala, że dom taki jest koniecznym dla nas w Kurytybie.

A więc coż pozostaje jeszcze do czynienia? Ze strony Zarządu tymczasem nie więcej, chyba jeszcze tylko ciągłe odzywianie się i pukanie do ofiarności naszego społeczeństwa, ażeby wszyscy jak jeden mąż przyczynili się do dzieła narodowego, do dzieła, na które patrząc inne narody powiedzą: „O! naród, który był w uśpieniu budzi się z wysiłkiem, poczyna odczuwać spoczywające w sobie siły, a pomnąc na swą świetną przeszłość kroczy do

czynu, kroczy do zbrojnej pracy nad dźwignieniem siebie z niskości, pogardy i lekceważenia u obcych i nad uzyskaniem przynależnego im stanowiska w kraju, który daje równe prawo dla wszystkich.

Na was to teraz, Bracia Rodacy, abyście te nadzieje które mieliśmy do Was, rozpoczynając dzieło budowy Domu Nar. Pol. w Kurytybie nie zawiedli. Lecz czy mamy się obawiać że ta odezwa przebrzmi bez skutku? Nie, z góry to wykluczamy. Bo mamy na szczęście w społeczeństwie naszym sporą liczbę takich, którzy dla dzieła patriotycznego pracy i grosza nie skąpią. Ale nie do nich wyłącznie my dzisiaj pukamy. Nie, my dziś odzywamy się do całego Narodu polskiego i do wszystkich tegoż jednostek, bo tylko wtenczas jeżeli każdy ofiaruje swój grosz wdowi na Dom Polski w Kurytybie, wyrosnie tenże z ziemi rażno, okazale i prędko. Wielkie dzieło poświęcenia wielu wymaga. Nie jeden tylko lub dziesięć rycerzy polskich bła się pod Grunwaldem. Nie jedna lecz setki rąk usypały kopiec Kościuszki! A więc, Bracia Rodacy do dzieła narodowego musi ręką przyłożyć cały Naród. Wtenczas dopiero jest ono dziełem narodem jest dziełem na które spoglądać będą późniejsze pokolenia i z dumą powiedzą: Oto dzieło godne ojców naszych, ono jest trwałym pomnikiem ich gorącej miłości ojczyzny.

Do dzieła więc Bracia Rodacy! Siły zjednoczone wielkich rzeczy dokazują. Wnieśmy więc naszymi wspólnymi siłami Dom Narod. Polski w Kurytybie.

Pytacie, jak mamy się wziąć do tego dzieła? Powiemy Wam zaraz. Oto kto ma cegiełkę, da cegiełkę a kto moze ich dać 1000 niech da 1000 lub więcej. Również kto ma pińtory, niech da z nich jeden lub dziesięć, a kto nie ma ni cegły ni pińtorów niech sięgnie do kieszeni i niech przyniesie lub przysła „mila”, dwa lub dziesięć na Dom Polski w Kurytybie. A kto się chce odznaczyć w dziele narodowym ten niech pomówi z jednym i drugim przyjacielem i zachęci ich do nadesłania „Daru”, na Dom Polski. Ale może żądamy za dużo; może za wysoko stawiamy pretensje do dobroczynności Waszej? Jeżeli tak to nie mniej a na razie może i więcej przysłużyć się dobrej sprawie, jeżeli kupicie jedną lub więcej obligacji na Dom Polski w Kurytybie.

Więc Bracia Rodacy, nie ociągajcie się długo z datkiem waszym i z kupnem obligacji! „Kto prędko daje podwójnie daje”, a tą rzą bodaj czy nie więcej daje niż podwójnie, bo Dom Polski w Kurytybie, chociaż na razie prowizoryczny stanąć musi w czasie możliwie najkrótszym.

Nie połów wiec Bracie drogi prędzej tej gazety na stronę, aż się nie zdobędziesz na mocne postanowienie przyczynić się do pobudowania Domu Polskiego pożyczką Twoją. Wszelkie datki można wręczyć albo członkom Zarządu za odebraniem pokwitowania lub też obligacji, albo nadsyłać je do nas pod adresem:

Zarząd „Związku Narod. Polskiego”
Kurytyba, Caixa 9.

Więc do dzieła Bracia Rodacy! Nie dajmy się zawstydzić przez inne narodowości posiadające już od dawna odpowiednie domy narodowe w Kurytybie. Pokażmy że jeszcze żyjemy, że nie jesteśmy jakoby narodem martwym, który nie troszczy się o jutro, lecz że jesteśmy narodem, który żyć i rozwijać się pragnie i chce dotrzymać kroku innym narodom z którymi wspólnie mieszka. Z żywymi trzeba naprzód iść po życie sięgać nowel! Kto w dzisiejszych czasach naprzód nie postępuje, ten pozostanie zacofany, wyprzedzony przez innych. Musimy więc dążyć do tego, ażeby cały nasz naród żył i jako żywy naprzód postępował. Musimy dążyć do tego ażeby wszystkie lud nasz był świadom tego, czym jest i co czynić powinien, żeby nie był na przysłone przedmiotem pogardy dla innych narodowości, żeby nie potrzebował być wyzyskiwanym gościem lub może nawet niecierpiącym przybłądą w cudzych domach, lecz żeby był panem we własnym domu i w nim miał od-

powiednie znaczenie. Dużo nam wprawdzie jeszcze potrzeba, ale zacznijmy raz działalność na serio, powstańmy jak jeden mąż do pracy na niwie narodowej, a wnet ustąpi niedomaganie nasze. Pracujmy wszyscy zgodnie! Zapomnijmy wzajemne nasze urazy i żale. Może być różność zdań, lecz miłość do ludu, do wspólnej Ojczyzny musi nas połączyć. Przystańmy narzekać na niedolę naszą a przyłożmy się do pracy zgodnej! Niech duch Ojców naszych ożywi nas! Ojcowie nasi nie zakładali rąk bezczynnie i nie narzekali gdy najechał nieprzyjaciel ojczyzny kraj, lecz chwytali się oręż i czynem usuwali zło, ponosząc liczne ofiary z własnej krwi i mienia na ołtarzu ojczyzny. Wiedzieli oni, że narzekanie złego nie usunie, lecz owszem drażni i oślabia ducha w narodzie i czyni go niezdolnym do czynu. Przystańmy więc narzekać że musimy się tulać po obcych domach, prosić o cudze sale placąc w dodatku grubą pieniądze i bogacąc ludzi nam nieprzychylnych, którzy za plecami wyrażają się o nas pogardliwie! A nam nie trzeba po gardy znosić! Bo czy nie jesteśmy narodem wielkim, którego przeszłość odbija blaskiem i chwałą? Czy kraj nasz, teraz wprawdzie rozszarpany, nie sięga od morza do morza? Czyśmy w obronie tego kraju nie przelewali krwi strumieniem? Czyż nie mieliśmy legionów bohaterów, własnych królów i hetmanów, i czy nie byliśmy tarczą i puklerzem dla państw ościennych? Albo czy jesteśmy narodem ciemnym, nie kulturalnym, nie mogącym się porządzić ludzkiej nauki? Więc komuż może być wolno nami pogardzać, komu wolno nas lekceważyć? — Zapewne nikomu nie jest wolno, a jednak wszyscy nas lekceważą, ba nawet to proste słowo „polaco” (zamiast gramatycznego „polonez” lub „polono”) na ustach nie Polaka przesycone jest słąną pogardą. Zkąd to pochodzi, jaka tego przyczyna? Bracia Rodacy, udermy się w piersi i powiedzmy naszą własną to winą! Bośmy we wielkiej części odrodzili się od ojców naszych; my przestaliśmy być sobą i liczyć na własne siły; my w gonitwie za cudzimi taskami i względami utraciliśmy poszanowanie dla najdroższych skar bów naszych. Patriotyzm, miłość bratnia i ojczyzny stały się u nas pustym frazesem a nawet zawisł i zadróć rozdławiają nas. My odwykliśmy od składania ofiar z krwi a chociaż by tylko z mienia dla spraw narodowych.

Bracia Rodacy, tak być nie powinno! Powstańmy więc do pracy zgodnej. powstańmy do czynów bohaterów, do wysiłków, do ofiar, aby podźwignąć społeczeństwo nasze w Brazylii z poniżenia. Łączmy się w tej wielkiej organizacji, która się nazywa Związkiem Nar. Pol. w Brazylii. Nie skąpmy grosza dla spraw narodowych a wnet zmieni się położenie nasze na lepsze.

Bracia Rodacy! Dziełem patriotycznym wielkiego znaczenia i wielkiej konieczności dla nas w Brazylii jest pobudowanie Domu Nar. Pol. w Kurytybie. Weźmy się więc wszyscy do tego dzieła a wnet go dokonamy. Hasłem naszym niech będzie: „Każdy według sił swoich, lecz nikt niech się nie wymawia.” Jeżeli to się stanie to wkrótce wznie się się gmach narodowy, który świadczyć będzie o naszej jedności, o naszej pracy i ofiarności, który służyć będzie nam i potomstwu naszemu w dalakie pokolenia.

Zarząd.

Prezes Z. Majewski.
Sekretarz Ks. Drapiewski.

Z koczowiska Indian w Paranie.

(Ciąg dalszy)

Gdy był już gotów i gdy go żadna robota nie wiazała z domem, wyruszył pewnego ranka czotnem w dół rzeki. Do pomocy wziął sobie jednego młodego kabokla, oprócz tego zabrał po drodze Stefana, który jako kum, sąsiad i przyjaciel nie mógł wymówić się od

podania ręki w zbiorze pierwszej rosy na nowej posiadłości.

Dwieście kargerów kukurydzy, i ani jednej mniej! wołał Fogassa, wychwalał roś, gdy się znaleźli już wśród rzeki poniżej Stefana.

Być może! przytaknął Stefan, gdyż rosa to rosa, jakiej nie widziałem, jak żyw!

Młody kaboklo, który jechał z nimi kręcił głową i nie chciał wierzyć w tak wysoką liczbę.

Gawędząc, śmiejąc się i dowcipkując jechali szybko w dół. Około południa zawinęli do portu nad Piękną Rzeką. Zostawili czotno w bezpiecznym miejscu i zabrawszy zeń żywność, którą wzięli ze sobą ruszyli żwawo i z otuchą w sercu ku miejscu, gdzie miała się znajdować najbujniejsza i najpiękniejsza rosa na Iwahy.

Vomos ver a bicharia! (Chodźmy obaczyć tę niezwykłą sztukę!) zawołał jeszcze Fogassa, zarzucając woreczek z fasolą i ponszo na ramię i wysuwając się na czoło współtowarzyszy.

Zrobili może sto kroków, gdy Fogassa stanął nagle, jak wryty. Ani kroku naprzód. Woreczek z fasolą spadł mu z ramienia, ponszo (długi, ciężki płaszcz) zsunęło się na ziemię i on jakby wśród widzenia mary nocnej lub pokutującego ducha stał przed nimi z twarzą wykrzywioną, z nąpwo! rozwartymi ustami, niczego nie mówiąc, jeno przecierając ręką oczy.

Co jest? co tam? zawołał Stefan, widząc, że stało się coś niezwykłego. W tej samej chwili wysunął się naprzód, a z nim młody kaboklo, by obaczyć co się stało.

Oczom ich przedstawił się niespodziewany widok. Z rosy, którą Stefan oglądał przed niedawnym czasem nie było śladu. Na całym obszarze jednoakrowego zgrębu nie stała ani jedna kukurydza z wyjątkiem trzech obrzytmich dojrzałych krzaków, które sterczały hardo na mogile tubizy. Wszystkie leżało złamane, przygniecione do ziemi, zmieszane z błotem, jakby po rosie przecwałował pułk artylerji, przeleciał huragan lub przeszła wielka powódź.

A coż to? Czy... bugrzy? szepnęła Stefan nie mogąc pojąć co się stało.

Ej! to tatety (dzikie świnię) odparł spokojnie młody kaboklo, który tymczasem przypatrywał się uważnie byłej rosie. Ależ ich tu było, było! Jak mówek przy miodzie!

A niech ich! A niech... A niech! wszyscy... A niech... zaczął kłać strasznie Fogassa, któremu na słowo tatety wróciła przytomność i rozwarły się usta. Ja... ja znajdę pod ziemią, wołał jękając się co słowo. Wyłukę! wybiję do no... nogi, nie przepuszczę! Kłaj i kłaj aż trząsł się od złości, a równocześnie omal nie płakał na widok zawiedzionych nadziei i zmarowanej pracy.

A widzi kum! zawołał nań Stefan z pewnym odcieniem radości w głosie, bo świetna myśl błysnęła mu w głowie. Nie mówiłem, sprzedać?

Szkoda byłaby dziś moja. Ta ziemia nie dla kuma. Kum jej nie pilnuje. Ona dla mnie. A i dla mnie jeszcze nie bardzo, ale dałoby się jakoś radę!

Ech! nie sprzedam! Wpierw tych lotrów nauczę, co znaczy ruszać co nie swojej zakryknął znów stary. Wkońcu dobył noża z pochwy, zakręcił się w koło i zaczął biedz po rosie, przypatrując się wszędzie, czy nie odkryje gdzie co nowego.

Nie znalazł jednak niczego, bo po pewnym czasie powrócił i zapytał, jakby sam siebie. Coż teraz? Wracac?

Gas que milho, que coisa linda! (Ależ co za kukurydza, co za rzecz piękna!) dziwił się tymczasem młody kaboklo stojąc przy mogile tubizy i spoglądając z pewnym szacunkiem na obrzytmie trzy krzaki kukurydzy, które jak trzy cnoty ewangeliczne, Wiara, Nadzieja i Miłość, stały niewzruszone wśród pola zniszczenia wokół.

Wracajmy! Szkoda czasu zawołał Fogassa zwracając się do odejścia.

I nie zbierzemy tych kilku krzaków? chociażby na pokaz — na ziarno — zapytał Stefan. Co mi po tem! odparł Fogassa.

— To biskup Stefan! — zawołał młodzieniec w lekkiej zbroi i świetnym hełmie.

— Myślisz się, Henryku — przerwał książe Mieczysław.

— Książę i panie mój, jakim wierny tobie tak prawdą jest, że biskup pocięki do nas się zbliża, widzę przed nim jadącego kapłana z krzyżem świętym, z tyłu zaś straż jego przyboczną. Powtarzam że to biskup Stefan.

— Chwała niech będzie tobie, o Boże — rzekł Wszebor, — może go natchnął, może przeskodzi wojnie między Polakami.

— Żeby go Bóg był zabrał do chwały swojej — rzekł Sieciech do Jarosza, — nim taka myśl wpadła mu do głowy.

Po kilku chwilach wszyscy się przekonali że giermek księcia Mieczysława mówi prawdę, bo za zbliżeniem się orszaku, doskonale już można było rozpoznać sędziwego Stefana jadącego na spokojnym koniu, księdza niosącego przed nim krucyfiks i rycerzy za nim w świetnych zbrojach postępujących, bo było zwyciężajem w tych wiekach duchownych osób wysokiego dostojństwa, żeby trzymali przy sobie ludzi zbrojnych i rycerzy. Ten widok różne sprawiał wrażenia na różnych umysłach. Mieczysław z niecierpliwością czekał przybycia leniwo jadącego biskupa, a nawet wyraz nieukontentowania mowotał się na jego twarzy; bo choć kochał ojczyznę i ze smutkiem patrzył na klęskę ją rozdierającą, pragnął na dewszystko walki i wyrwania z rąk wroga narzeczonej.

Sieciech lubiący rozlew krwi i boje, zmarszczył brwi, domyślając się, że Stefan przychodzi z warunkami pokoju, bo uparty woję woda i dumny z przyrodzenia, nie cierpił by się kto mieszając w jego sprawy, przeskądzał dokonaniu rozpoczętego dzieła, a wrszcie sława, którą sobie obiecywał z pokonania Zbigniewa, droższą mu była nad wszystkie korzyści kraju i wspólnoty. Wszebor poświęcając własne pożytki szczęściu ojczyzny, miał nadzieję, że biskup spór załagodzi oddalając wojnę domową. Skarbimir cieszył się także, ale dla podległych powodów, myślał że może potrafi uniknąć walki, w której miał przed sobą dwie równie przykre ostateczności; strząły żołnierzy Zbigniewa, lub topór Sieciecha, gdyż wiedział, że wojewoda krakowski zwykł był podobnych dotrzymywać obietnic.

Tymczasem przybył Stefan i zsiadłszy z konia z przynależną powagą zbliżył się do wodzów, kiedy jego rycerze witali się ze znajomymi i przyjacielami.

— Przewielebny biskupie? — zabrał głos przed wszystkimi Sieciech — opuścił spokój nie przybytki Pańskie dla przeniesienia się na pola, które wkrótce krew ludzka obleje; zapewne chesz nam dać święte twoje błogostwienstwo przep bitwą.

— Jeśli do niej przyjdzie — odpowiedział sędziwy kapłan — nie omieszkać tego uczynić. Ale teraz posłuchajcie mnie uważnie...

— Może chesz nam zabronić sprawiedliwej

zemsty — przerwał Mieczysław, uniesiony ob razem uwigłonej Hanny — ale choćby cię wszyscy usłuchali, jeden tu zostanie i będę walczył, dopóki siebie i wroga bod gruzami tego zamku nie zgrębię.

Cyr u Bolesława — rzekł Stefan — wstrzymaj gwałtowność, która twego ojca zgubiła, i posłuchaj słów człowieka, którego obowiązkiem jest przywracać pokój i dziłkie łagodzić zapędy. Słuchajcie mnie wszyscy, bo wszystko co wam ogłoszę, zgadza się z przepisami Boga, Kościoła i cnoty.

Po tych słowach zamilkł na chwilę Stefan i przywiał się z każdym wodzem.

— Czyby nie lepiej było pójść do jakiego namiotu, niż tu przed wszystkimi się wynurzać — rzekł Skarbimir.

— Wszyscy mogą słyszeć moje słowa — odparł biskup — bo nic złego w nich się nie mieści; na coż dla niewinnej narady udawać się do namiotu, kiedy jak najprędzej nam ją odbyć potrzeba? alboż — dodał z uśmiechem — nie jesteśmy pod szerokim namiotem, rękami stwórcy rozbitym; a to świetne słońce czyż nie weselsze myślił pokój i szczęścia w nasze Wlewa serca, od ciemnych mieszkań ludzi, w których często odbywa się zbrodnia i kryje się obtuda? zaczynam więc moje przełożenia, i proszę o uwagę. Wczoraj kiedy szło o sprawiedliwość, zachęcałem króla, by ją wymierzył z całą uroczystością, jakiej wymagało zgromadzenie przedniejszych panów na rodu. Stało się podług moich chęci i życzeń.

Ale dzisiaj, widząc sposób oszczędzenia smutku i żalu dobremu panu, przybyłem was prosić, b ście mi w swoim imieniu pozwolili udać się do Zbigniewa. Tam jako poseł i słu ga boży na ziemi, wystawię mu ciężką niemocą złożonego ojca, ciężką klęską zasmyconą ojczyznę; przełożę mu wasze żądania, aby oddał córkę Wszeborowi z Ciechanowa, i przysięgł, że zachowa zupełną niewinność, bo mam nadzieję, że Bóg nie dozwoli, by syn naszego monarchy tak ciężką zbrodnią swoje sumienie obarczył. Ale myślicie — dodał widząc zachmurzone czoło Mieczysława — bym przysłał na warunki sławie lub czci waszej ujmę przynięsioną mogąc, bo znam powinność rycerza i Polaka. Może zmiekkze skamienie jego serce wyliczaniem popełnianych zbrodni, i mam nadzieję, że tej ostatniej nie będzie chciał dodać do przeszłych. Wypełnię obowiązek, który sam na siebie wkładam, jak gdybym był waszym przyjacielem, obrońcą, powiernikiem, jak gdybym jutro miał składać przed Panem światła rachunek z moich czynności. Nie obawiam się śmierci, a jeśli odważy się podnieść rękę na mnie, z Stanisławem razem błagać będziemy w niebiosach Boga; by odwrócił nieszczęścia i klęski od naszej ojczyzny, od Polski. — To mówiąc, wznosił oczy w górę, ogień nadludzki jak gdyby promień przyszytej nieśmiertelnej chwały, oświecił twarz zmarszczkami okrytą, i zdawało się, że anioł pokoju zstąpił z nieba na uszczęśliwienie ziemi. (Dalszy ciąg nastąpi).

Ej zbiorę! mówił znów Stefan. Taż to kurydza jakiej nikt nie widział. Nasienie znakomite! Rzekłszy to spiął się ku jednemu z krzaków i wyłamał kaczany, które mógł dosięgnąć ręką. Za jego przykładem poszli Foggassa i najemnik i wyłamał też po kilka kaczanów z dwu pozostałych krzaków, nie naruszając łądy, które dalej stały dumne i harde, na okaz i dowód nadzwyczajnej bujności ziemi w tym miejscu.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości z Brazylii.

Rio de Janeiro

W ubiegłym tygodniu uwięziono w Rio pewnego żebraka a przy rewizji w kancelarii policyjnej znaleziono w jego posiadaniu około 7 tysięcy milrejsów w monecie papierowej złocie i czekach bankowych. To skłoniło władze policyjne w Rio do wzbudzenia żebractwa po ulicach miasta. Żebracy fałszywi będą surowo karani.

Z powodu reorganizacji szkolnictwa Akademii lekarskiej była przez dłuższy czas zamknięta w tych dniach została otwarta, mając wpisanych 1551 studentów podzielonych na 6 oddziałów. Pierwszy oddział składa się z 485 studentów, drugi z 208, trzeci 326, czwarty z 190, piąty 181, i szósty ze 160 studentów. Na kurs aptekarski zapisało się 295 studentów i na kurs dentystyczny 219.

S. Paulo.

W stolicy S. Paulskiej z kapitałem 500 tysięcy milrejsów zostało założone T.wo „The Brazilian Excursion Company”, które sprzedawać będzie bilety kolejowe dla podróżnych po cenach znizowanych. T.wo zajmuje się normowaniem wydatków w hotelach w towarzystwach transportowych i teatrach. Urządza spacery po główniejszych miastach stanu po cenach umiarkowanych. Urządza wycieczki i podróże po krajach Europejskich i sąsiednich republikach na dogodnych warunkach. Urządza także wycieczki po stanach brazylijskich, dla przybywających cudzoziemców. Jednym słowem ma to być Towarzystwo dla urządzania wszelkich dogodności.

Wypadek kolejowy. Blisko miasta Campinas wykołcił się pociąg przyczem kilka osób zostało zabitych a kilkanaście ciężko rannych. Katastrofa zdarzyła się dnia 25 b. m.

S. Catharina.

Wiadomości z tego stanu donoszą, że rząd zamierza zaciągnąć w Europie pożyczkę w kwocie 25 milionów franków na pięć procent w celu wprowadzenia licznych ulepszeń.

Para.

Donoszą z Para o bardzo smutnym zdarzeniu w którym ujawnia się nieludzki charakter ojca.

Emilio dos Passos Pereira, z pochodzenia Hiszpan, już od dłuższego czasu jak mieszka w mieście Belem stolicy stanu Para z żoną Rufina Mausans, z którą zaczął żyć po porzuceniu swej żony. Przy tej dobranej parze wychowywał się syn Emilia Marcelino liczący 7 lat. Dziecko to skarżyło się na barbarzyńskie obchodzenie się z niem, oraz że bez żadnych powodów był bity i głodzony. Dnia 28 kwietnia miejski policyant przechodząc około ogrodu w pobliżu osady w której mieszkał Emilio usłyszał płacz dziecięcy i podniecony ciekawością wszedł do ogrodu i ujrzał na drzewie w pobliżu domu ukrzyżowane dziecko. Dzieckiem tym był Marcelino, którego ojciec za karę już od kilku dni trzymał ukrzyżowanego na drzewie. Policyant zawiadomił wyższe władze które zabrały na pół umarte dziecko pod swą opiekę i nieszczęśliwego chłopca umieszczono w szpitalu a powtóra ojca aresztowano i oddano pod sąd.

Emilio Pereira był odziwnym przy kościele Nossa Senhora de Nazareth i mieszkał na plebanji.

KRONIKA.

Araucaria. W miasteczku tym, na pewnym polskim balu kilku awanturników chciało się siłą dostać do sali, co spowodowało bójkę w której został ciężko ranny niejaki Wojciech Furman.

Głównym powodem głupiej bijatyki było nadmierne użycie trunków.

Pijaństwo obrzydłe jest zawsze powodem do awantur i bijatyk, a nieraz śmiertelnych. Rodacy nasi powinni zwracać baczną uwagę na ludzi pijanych i takich usuwać zupełnie ze zabawy, a najgłówniej, pijanym nie dawać więcej trunków.

Wykolejenie pociągu Dnia 23 b. m. pomiędzy stacjami Guajuvira i Araucaria przy kilometrze 37 wykoleił się pociąg pasażerski opóźniając się z tego powodu o 3 godziny. Na szczęście nie było żadnych ofiar wśród pasażerów.

Granica Brazylii. Komisje z republik Bolivi i Brazylii mianowane przez rządy, już rozpoczęły pomiary granicy pomiędzy temi dwoma państwami.

Kolonizacja Parany. Kapitalista z Pół-

nocnej Ameryki John Albertuns, przedstawił ministrowi rolnictwa projekt i warunki kolonizowania obszarów w Stanie Parana.

Szkola Rzemieślnicza. Jak informują tutejsze dzienniki, uczniowie szkoły rzemieślniczej mają wkrótce uczyć się ćwiczeń gimnastycznych, próby odbywać się będą na placu Carlos Gomes.

Nowy bank w Kurytybie. Z Rio donoszą że bank „Francaise Italiene” otrzymał pozwolenie na otwarcie agencji w Kurytybie.

Kwestja granicy. Na rządanie Stanu S. Catharina rząd federalny zarządził od rządu Stanu Parana, oddania spornej części ziemi należącej do Stanu Parana, która jednak została przysądzoną przez Najwyższy Trybunał Stanu S. Catharina. Stan Parana nie zgadzając się na zasądzenie zakłada powtórny apelację do Trybunału.

Wystawa w Turynie. Minister rolnictwa otrzymał od komisji wystawy w Turynie telegram donoszący że pawilon Brazylijski ma być otwarty dnia 1 Czerwca, mając być obecni przy tej uroczystości Dr. Nilo Pecanha były prezydent Brazylii i Minister Plenipotencyjny, prócz członków kolonii brazylijskiej.

Kto jest posiadaczem Nr. 208 na rozlosowanie konia niech się zgłosi po odbiór tegoż. Jeżeli w przeciągu miesiąca nie zgłosi się, koń przechodzi na własność komitetu budowy kościoła.

— o —

Teatry i kinematografy.

Eden Salon. W pierwszych dniach czerwca ma się odbyć inauguracja nowego salonu pięknie urządzonego i z wygodami dla licznej publiki. Nowy salon znajduje się w podwórzu obecnie istniejącego salonu „Eden”

Mignon i Politeama. Właściciele tych teatrów co tydzień sprowadzają nowe siły artystyczne i widoki kinematograficzne zawsze godne widzenia.

Gorzala upadla ludzi.

W pierwszą niedzielę maja na jednej bliżkiej Kurytyby kolonii, odbyła się domowa loteria w której główną wygraną był koń.

Gdy losy rozegrano, rozpoczęła się pijałka, która z ludzi poważnych gospodarzy zrobiła awanturników, a co taki pijany awanturnik dobrego zrobi? tylko skandal i bitwę, tak samo i w tej kompanji, gdyby nie przytomność osób trzeźwych byłoby przyszło do niebezpiecznej bitwy.

A po tem co z takich awantur wynika, wstyd, nieszczęścia, procesy i nienawiść, a tych brzydkich i hańbiących nas wszystkich nikczemności powinniśmy zawsze i wszędzie unikać, wszędzie być sobą, a ze sąsiadami i rodakami żyć w zgodzie, bo to nasze nie tylko szczęście ale i zaszczyt. Kto się awanturuje to nas wszystkich kompromituje.

F. K.

Do szlachetnych serc

Laskawych Rodaków i współbraci naszych od Zarządu „Związku Narodowego Polskiego w Brazylii”.

Powodowani koniecznością łączenia się naszej Braci na obczyźnie w jedno bratnie koło które nazwalimy „Związkiem Narodowym Polskim w Brazylii”, pragniemy z całej duszy i serca nietylko gromadzić Brac naszą do jednego Towarzystwa, ale chcemy i dążyć do tego będziemy i musimy ażeby Naród nasz uchronić od wynaradawienia, rozbiadania miłości i patriotyzm polski. W tym celu mamy zamiar zakładać i stopniowo rozwijać **szkolnictwo polskie**, oraz w miarę możliwości popierać handel i przemysł, a także zdobyć i polepszyć obecne warunki ekonomiczno polityczne i zdobyć stanowisko przynależne naszemu Narodowi, którego w samej Paranie liczymy 100 tysięcy.

Chcąc jakakolwiek podjąć w tym celu pracę jest nam **gwałtownie potrzebny** „Dom Polski” w Kurytybie, ponieważ funduszu potrzebnego do budowy „Domu Polskiego” w Kurytybie nie posiadamy, przeto udajemy się z prośbą do **Was szlachetni Rodacy** którym los pozwolił szafować szczerą, drobiwością i wielkością serc Waszych o pomoc materialną na budowę „Domu Polskiego” w Kurytybie. Ufni we **Wasza** szczerą patriotyczną z góry składamy staropolskie Bóg zapłać.

Wszelkie datki prosimy przesyłać pod adresem „Związek Narodowy Polski w Brazylii” Caixa B. Kurytyba Parana.

Lista dziękczynna Laskawych Ofiarodawców będzie ogłaszana w „Gazecie Polskiej” organie związkowym.

Nadmieniamy także, że Zarząd „Związku” upoważniony przez Sejm w dniu 8 Stycznia b. r. rozpoczyna z dniem dzisiejszym sprzedaż Obligacji „Związkowych”. Emisja 1. liczy tysięcy numerów po 10000 numer Zwracamy uwagę Sz. Rodaków, że za każdy numer Obligacji „Związkowych” odpowiada cały komplet Zarządu.

Ufni w szlachetność uczuć potryotycznych naszej Braci rozpoczynamy tę pracę społeczną z tą nadzieją że my Polacy jesteśmy nie gorsi od innych, lecz jesteśmy i będziemy zdol-

ni sprawy nasze poprowadzić właściwą drogą...

Niech tylko jedność i bratnia zgoda nie odstępują nas nigdy

Tę dewizą złączeni dojdziemy zawsze i wszędzie do pożądanego celu...

Hasłem dziś naszym powinno być:

Jedność i Zgoda to powinność jest Polaków Temu ręki nikt nie poda, Kto poważni swych Rodaków.

Zarząd.

PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE w Sali Hauera

odbędzie się w sobotę dnia 10. Czerwca na korzyści kościoła Sw. Stanisława w Kurytybie.

Na zakończenie **ZABAWA.**

Bilet wejścia 2\$000
Początek o godz. 8ej wieczorem.

Dr. Marcelino Nogueira Junior i Miguel Quadros

Adwokaci „Związku Narodowego Polskiego” załatwiają wszelkie sprawy sądowe, członkom należącym do „Związku Narodowego Polskiego” nie zamożnym zupełnie bezpłatnie, interesanci płacą tylko marki (cele) sądowe i p o d r ó ż. Członkowie Związku z a m o ż n i płacą tylko połowę ceny praktykowanej u tutejszych prawników.

Sprawy będą przyjmowane wszelkiego rodzaju, tak cywilne jak karne we wszelkich wypadkach i do wszystkich instancji. P. Członkowie chcący korzystać z bezpłatnej pomocy prawnej otrzymają w redakcji „Gazety Polskiej” odnośne poświadczenie z którem udadzą się do kancelarii PP. adwokatów która znajduje się przy ulicy 15 de Novembro Nr. 57

Otwarta od 11 rano do 4 po południu w dniu powszednie.

Nowy rozkład ruchu pociągów

Pomiędzy stacjami Kurytybą o Ponta Grossa i Serinha a Rio Negro.

POCIĄGI PASAŻERSKIE.

Nr. 5.

Poniedziałki Środy i Piątki.

Stac. e.	Czas przybycia.	Czas odejścia.
Kurytyba		5 godz. 20 m. r.
Portao	5 godz. 34 m. r.	5 " 36 "
Bariguy	5 " 47 "	5 " 59 "
Araucaria	6 " 07 "	6 " 10 "
Guajuvira	6 " 41 "	6 " 41 "
Balsa Nova	7 " 13 "	7 " 15 "
Serinha	7 " 37 "	7 " 46 "
Tamandua	8 " 29 "	8 " 31 "
Rest. Secca	9 " 19 "	9 " 29 "
Palmeira	10 " 03 "	10 " 06 "
Lago	10 " 33 "	10 " 35 "
Ponta Grs. 11	" 30 "	" "

Nr. 6.

Wtorki, Czwartki i Soboty.

Stacje.	Czas przybycia.	Czas odejścia.
Ponta Grossa		2 god. po poł.
Lago	2 g. 52 m.	2 g. 54 m. po p.
Palmeira	3 " 21 "	3 " 24 "
Rest. Secca	3 " 56 "	4 " 06 "
Tamandua	4 " 54 "	4 " 56 "
Serinha	5 " 39 "	5 " 49 "
Balsa Nova	6 " 11 "	6 " 13 "
Guajuvira	6 " 42 "	6 " 45 "
Araucaria	7 " 16 "	7 " 19 "
Bariguy	7 " 37 "	7 " 39 "
Portao	7 " 50 "	7 " 52 "
Kurytyba	8 " 06 m. wiecz.	" "

POCIĄGI MIĘSZANE.

Nr. 7.

Odchodzi we Wtorki, Czwartki, Soboty i Niedziele.

Stacje.	Przybycie.	Odejście.
Kurytyba		7.53 rano
Portao	8.13	8.15 "
Bariguy	8.30	8.32 "
Araucaria	8.56	8.59 "
Guajuvira	9.42	9.46 "
Caixa d'Agua	9.59	10.03 "
Balsa Nova	10.29	10.32 "
Serinha	10.57	11.17 "
Tamandua	12.09	12.11 "
Restinga Secca	1.09	1.18 "
Palmeira	2. godz.	2.04 "
Caixa d'Agua	2.07	2.11 "
Lago	2.45	2.53 "
Ponta Grossa	2.08 po poł.	" "

Nr. 8.

Odchodzi w Poniedziałki, Środy, Piątki i Niedziele.

Stacje.	Przybycie.	Odejście.
Ponta Grossa		6.27. rano
Lago	7.37	7.21. "
Caixa d'Agua	8.15	8.10. "
Palmeira	8.22	8.28. "
Restinga Secca	9.10.	9.20. "
Tamandua	10.13	10.21 "
Serinha	11.13	11.33. "
Balsa Nowa	11.58	12.02 "

Caixa d'Agua	12.28	12.32. "
Guajuvira	12.45	2.50. "
Araucaria	1.33	1.37. "
Bariguy	2.01	2.04. "
Portao	2.19	2.25. "
Kurytyba	2.42 po poł.	" "

POMIĘDZY SERRINHA A RIO NEGRO.

Nr. 9.

Stacje	Przybycie.	Odejście.
Serrinha		11.40 rano
Capivary	12.18.	12.20.
Lapa	12.55.	1.07.
Campo de Tenente	2.22.	2.30.
Rio Negro	3.36. po poł.	" "

Nr. 10.

Stacje	Przybycie.	Odejście.
Rio Negro		6.58. rano
Campo de Tenente	8.04.	8.12
Lapa	9.27.	9.39.
Capivary	10.14.	" "
Serinha	10.54.	" "

CENY PRZEJAZDU Z KURYTYBY DO PARANAGUA.

I. klasą 11.4000, tam i z powrotem 16.400.
II. klasą 6.500, tam i z powrotem 9.600

Z KURYTYBY DO PONTA GROSSY.

I. klasa	18.200
II	11.100

Z KURYTYBY DO SAO PAULO.

I. klasa	60.000
II.	30.000

OGŁOSZENIA.

„Tow im Tdeusza Kościuszki”

Uprasza Szan. członków o zebranie się w niedzielę dnia 4 b. m. o godz. 2 po południu w lokalu własnym na walne Posiedzenie Zarząd.

Ladny nowy i duży Dom

wraz z ziemią na kolonii Thomas Coelho do sprzedania. W odległości 1. Kim od stacyi Bariguy na głównej drodze która prowadzi od Kurytyby do miasteczka Araucaria, znakomity punkt na założeniu sklepu lub jakiej fabryki. Obecnie znajduje się poczta i szkoła. Okolica jaknajzdrowsza, 15 minut przejazdu do stacyi. Po za tem przedstawia ogromną wartość bo daje (660\$000) dochodu rocznego. Proszę zatem zobaczyć i przkonać się!!

Bliższych wiadomości udziela listownie lub ustnie właściciel: **S. Gradowski,** Poczta Thomas Coelho Parana.

Szakier na sprzedaż.

Jest do sprzedania śliczny szakier o więcej jak dwu akrach ziemi, z wielkim domem mieszkalnym, dwoma stajniami i wielką stodołą. Oprócz tego są na nim inne budynki, wielka winnica i rozległy ogród warzywny i owocowy.

Co do ceny kupna należy porozumieć się wprost z właścicielem Antonio da Ros, rua Graciosa — Curityba.

Powiększa posiadłość przynosi od 4-5 tysięcy milów dochodu rocznie.

W Fabryce Ram

na OBRAZY I LUSTRA

przy ulicy **S. Francisco Nr. 26.**

należącej do p.

Carlos'a Poetzsch

znajdzie się zawsze na składzie wielki dobór **oprawionych obrazów i luster** w każdym stylu i każdej wielkości, jakoteż **listwy** do oprawiania obrazów od najprostszego aż do najpiękniejszego (misternego) wykonania. Równocześnie polecam się do wykonania wszelkich jakich tylko sobie życzyć można prac w ten dział wchodzących, przy **trwałem i tanim wykonaniu.**

Zawsze wielki wybór druków olejnych, rytowań (grawerów), fotografii olejnych i t. d. Słare ramy **odnawia się** dobrze i tanio.

Przedmioty luksusowe i do użytku, które szczególnie nadają się na podarki zawsze we **wielkim wyborze** na składzie.

Każde zamówienie wykonuje się prędko i akuramta. Dla sprzedających **wielki rabat.**

Zbiór wzorów listw do oprawiania (opranych) tylko dla sprzedających gratis i franko.

Wysyłka do wszystkich stanów Brazylii.

Hauer Syn i Weiser

Otworzyli **DOM HANDLOWY** pod nazwą

»**Casa Metal.**«

Na Składzie znajduje się wielka ilość żelaza i stali w sztabach dla wyrobu mechanicznego i kowalskiego.

CYNK I BLACHA cynkowa, **Maszyny Rolnicze** wszelkiego rodzaju. **Cement** i t. p.

KOMPLETNY ASORTYMENT wszelkich naczyń rzemieślniczych: kowalskich, ślusarskich, stolarskich, ciesielskich, mularskich i t. p.

SKŁAD FARB malarskich wszelkich gatunków. **Pokost. Smary i Oleje. Terpentyna i Lakiery angielskie** i t. p.

SZKŁO WYSTAWOWE, szyby do okien, drut kolczasty i wszelkich innych gatun.

Pługi najnowszej konstrukcji. Broń.

NACZYNIA KUCHENNE, NOŻE ŁYZKI, WIDELCE, (Solingena) Garnki, Rondle, Brytwanny z lanego żelaza i emaljowane.

Porcelana. Kryształy. Wyroby ze szkła i fajansowe we wielkim wyborze.

Wielki wybór jaki posiadamy na składzie daje nam możność sprzedaży **JAK NAJTANIEJ**. Posiadając zupełną znajomość handlu i odpowiednią praktykę jesteśmy w możności dać klienteli naszej wszelkie udogodnienia w sprzedaży.

Zapraszamy Sz. Publiczność i naszych przyjaciół ażeby łaskawie zechcieli odwiedzić nasz **DOM HANDLOWY** gdzie będą mieli najlepszą sposobność przekonania się, że u nas można najlepiej i najtaniej kupić wszystko.

Z czem się polecamy

Hauer Syn i Weiser.

Ul. 15 de Nowembro 42. Skrzynka poczt 140. Telefon 482. Adres dla depesz: **METAL.**

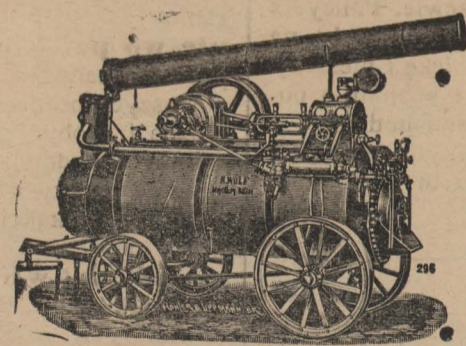
Wiktor Stachoń

już otworzył sklep towarów
łokciowych na ul. Commen-
dador Araujo Nr. 2.

ZAKŁAD POLSKI
golenia, strzyżenia i fryzowania
Edwarta Rychtera
otwarty codziennie przy ulicy
Dra MURICY Nr. 105.

Jack Dromlewicz
lekarz-dentysta

przyjmuje
codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem
wyjmuje zęby bez bólu.
rua Conselheiro Barradas Nr. 103.



Müller & Filhos

Parowa fabryka maszyn, odlewnia
żelaza i fabryka gwoździ.

Największy zakład
tego rodzaju w Paranie.

Rua Barao Serro Azul Nr. 87

© CURITYBA ©